№ 61. Warszawa, Piątek 21 Lutego / 5 Marca Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z poczta rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie. z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Wiktora i Wiktoryna Męczenników. Wschód słońca o g. 6 m. 40.—Zach. o g. 5 m. 44. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 12, wczoraj w poł. zim. 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 2.

Pojutrze w kościele po-Paulińskim św. Ducha, przypada doroczny odpust św. Kazimierza. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Dnia onegdajszego jako w radośną rocznicę wstąpienia na Tron Najłaskawiej nam panującego Monarchy, Najjaśniejszego Cesarza Alexandra II, w godzinach rannych odbyły się dziękczynne nabożeństwa w świątyniach tutejszych wszelkich wyznań. O godzinie 10½ z rana, JW. Jenerał-Adjutant Paniutyn, zarządzający służbą cywilną w Królestwie, Warszawski wojenny jenerał-gubernator, przyjmował w pałacu Brühlowskim powinszowania od urzędników władz wszelkich, tak wojskowych jak i cywilnych, oraz znakomitéj szlachty, a następnie z tymże udał się do katedralnego prawosławnego soboru św. Trójcy, gdzie Najprzewielebniejszy Arsenjusz, arcybiskup Warszawski i Nowogeorgiewski celebrował liturgję św. zakończoną modłami z przyklęknieniem i odśpiewaniem »Te Deum,« przyczém w cytadeli Alexandrowskiéj dano 101 wystrzałów z dział. Wieczorem dane było widowisko bezpłatne w Teatrze Wielkim, oraz miasto rzęsiście oświetlono.

— Warszawskie towarzystwo dobroczynności utrzymywało w styczniu r. b. w domach instytutowych w średniém przecięciu dziennie: starców i kalek obojéj płci 313, których koszt żywienia wynosił rs. 609 k. 95½; sierot obojéj płci 171, a koszt żywienia tychże rs. 276 k. 53½; do 7miu sal ochrony uczęszczało z przecięcia dziennie dzieci obojéj płci 279, których utrzymanie kosztowało rs. 76 kop. 2. Na obiadach 5cio groszowemi zwanych było dziennie osób 74, z tych na koszt JO. Xięcia Namiestnika osób 36, sporządzenie zaś wszystkich obiadów kosztowało rs. 129 k. 81. Na zupę rumfordzką uczęszczało dziennie osób 158, a koszt sporządzenia tejże wynosił rs. 78 kop. 46½. Ubogim na mieście udzieliło towarzystwo wsparcia następujące: pieniężne stałe od kop. 90 do rs. 1 kop. 50, osobom 50; razem rs. 52 kop. 35. Jednorazowy zasiłek po kop. 37½ osobom 195, razem sr. 73 k. 12½. Takiż zasiłek w kwotach od rs. 1 do rs. 6, osobom 9, razem rs. 15. Wsparcie w lekarstwach osobom 159. W drzewie osobom 225, po jednéj sztuce klassy IIIéj za rs. 256 kop. 50.—W ogóle zatem żywiono i wsparto osób 1633, a ogólny koszt saméj żywności wynosił rs. 1170 kop. 78½.

W ciągu miesiąca stycznia r. b. w Instytucie Warszawskiego towarzystwa dobroczynności zmarli ubodzy: Wincenty Tokarski lat 81, Sebestjan Malesiński lat 68, Franciszka Rybicka lat 72, Józefa Matuszewska lat 68, Ewa Jagielska lat 68 i Anna Szklarska lat 60 liczący.

— P. Grzegórz Tietz który obecnie okazuje w Sali Warszawskiego towarzystwa dobroczynności przy ulicy Krakowskie-Przedmieście pod Nr 370, Gabinet figur woskowych mechanicznych przeznaczył cały dochód z przedstawienia w d. 8 marca r. b. to jest w przyszły poniedziałek, osiągnąć się mający na korzyść starców i kalek pod opieką Warszawskiego tow. dobr. zostających. Przedstawienie trwać będzie od godziny 3éj do 6éj z południa.—Biletów po kop. 30 od osoby nabyć można w kassie przy wejściu urządzonéj. Dzieci do lat 10 płacą połowę

— Przy ciągłym u nas od lat kilku wzroście przemysłu cukrownictwa, a mianowicie przy coraz zwiększającéj się liczbie cukrowni w zachodnich gubernjach Cesarstwa, nieobojętnemi, sądzimy, będą wszelkie wiadomości statystyczne w tym przedmiocie, nawet z obcych krajów, boć najkorzystniejszą jest nauka czerpana z obcych doświadczeń, a w téj młodéj gałęzi przemysłu, jeszcze nam bardzo dużo nauki potrzeba. Z tego powodu podamy tu niektóre wykazy w tym przedmiocie z upłynionego roku 1857.

Journal des Débats takie podaje szczegóły względem stanu fabrykacji cukru burakowego we Francji w końcu grudnia, to jest piątego miesiąca kampanji.

Ilość wyprodukowana przez te pięć miesięcy, doszła do 82 i pół miljonów kilogramów, kiedy tymczasem w roku 1856 w tym samym perjodzie nie było więcéj jak 54 miljony. Według téj cyfry produkcji, dziś już zdaje się być pewnem, że robota kampanji 1857 na 1858 wyniesie od 100 do 120 miljonów kilogramów. Z dotychczasowéj ilości 82 i pół milj. kilogramów, z dodaniem 4,300,000 kilogr. z zaprzeszłorocznéj kampanji, wyszło z fabryk 56 milj., to jest 32 milj. na bezpośrednią konsumcję, a 24 na składy pośrednie. tak więc z końcem grudnia pozostało rozporządzalnego wyrobu w fabrykach 32 miljony kilogr.

Ta praca cukrownictwa krajowego zajmowała 338 fabryk, a w grudniu 1856 roku liczono ich tylko czynnych 282. Więcéj niż połowa tych fabryk znajduje się w departamencie Północnym, sam on bowiem liczy ich 146. W departamencie Pas de Calais jest ich 61, w Aisne 54, w Somme 33, w Oise 21. Reszta, to jest 23 fabryk, rozłożone są na czternaście innych departamentów. W Lille i Paryżu znajdują się najznaczniejsze magazyny cukru burakowego.

Po Francji, która dotąd zajmuje pierwsze miejsce co do stanu fabrykacji cukru burakowego, porządkiem ważności stanu tego przemysłu, następują Prussy, a raczéj związek celny niemiecki, którego produkcja postępuje prawie równym krokiem z naszą i w tym roku liczą, że kampanja tamtejszych fabryk wyda do 80 miljonów kilogramów (patrz niżéj). Dalej następują Rossja, Austrja i Belgja. W tym roku w ogóle można liczyć, że fabryki europejskie wyprodukują około 300 miljonów kilogramów. To wyrównywa piątéj części mniéj więcéj téj całéj ilości cukru trzcinowego, którą produkują wszystkie okolice uprawiające trzcinę (wyjąwszy Chin, których produkcji niepodobna obliczyć, dla braku jakichkolwiek urzędowych wiadomości).

Cukier jest może jednym z artykułów codziennéj potrzeby, których konsumcja najbardziéj się powiększa. Stopniowe ciągłe zniżanie cła wchodowego w Anglji, w ciągu 12 lat, podwyższyło jego konsumcję z 200 na blisko 400 miljonów kilogramów rocznie. Nie ma trzech wieków, jak cukier był rzeczą prawie nieznaną ludowi. Był to produkt rzadki, niezmiernie drogi i starannie zamykany w słojach aptecznych. Dziś jakkolwiek konsumcja jego w Europie zdaje się być obfitą, można jednak powiedzieć, że jeszcze jest w stanie niemowlęctwa. W saméj Francji jeszcze dotąd znajduje się około 20 miljonów ludzi, którzy nie używają wcale tego przyjemnego i zdrowego

---

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 60.)

Wtedy świętość moich obowiązków stanęła mi na myśli: słaby ciałem, uczułem się silnym duchem. Ja, mały robak żyjący z ludu i dla ludu, pogardzony, nie znany od wielkich panów, trzymałem w mojéj ręce przyszłość lub sromotę znakomitéj rodziny, życie lub śmierć opływających w dostatki i honory osób: postanowienie moje było niewzruszone.

— Nikt tu u mnie nie był, — odrzekłem stanowczo.

— Kłamiesz! — zawołał nieznajomy — a to złoto?

— To moje oszczędności.

— Kłamiesz! — krzyknął powtórnie; — musisz powiedzieć, albo...

Zerwał się nagle ze swego siedzenia, pobiegł do drzwi, zaryglował takowe, i powróciwszy do mnie, mówił znów głosem cichym, stłumionym, w którym przebijała wściekłość utajona.

— Na trzeciem i czwartem piętrze nie ma żywéj duszy... wszyscy poszli na jarmark placu Largo del Marcanto... dowiedziałem się od odźwiernego. Nikt nie usłyszy twego krzyku, nikt ci nie przyjdzie w pomoc...

Mówiąc to, dobył z zanadrza długiego sztyletu.

— Widzisz to żelazo? Przysięgam ci na mą duszę, na mój honor, na związki rodzinne, na wszystko co mam świętego na ziemi, jeżeli nie odpowiesz — zginiesz!

Twarz jego była przerażającą; oczy dzikie, czerwone, nieruchome wyszły prawie ze swoich powiek, usta zsiniałe drżały konwulsyjnym ruchem, ręka wzniesiona nad mą głową, ściskała zabójcze żelazo.

Zadrżałem raz jeszcze, raz ostatni, uczucie obowiązku przemogło.

— Co było w tym liście? — szepnął nachylając się do mojego ucha.

Uczułem na swéj twarzy dech jego ognisty, palący...

— Nie wiem o czem chcecie mówić, — wyjęknąłem z wysileniem.

— Ah nie wiesz? — zaryczał chwytając mnie jedną ręką za gardło, a drugą przykładając sztylet do piersi, — nie wiesz nikczemny zuchwalcze... ośmiel się powtórzyć mi raz jeszcze to słowo!

— Nie wiem! — szepnąłem.

Wyraz ten był ostatnim jaki przez długi czas wymówić miałem. Uczułem jakby coś zimnego wciskało się w pierś moję; w oczach mi się zaćmiło, straciłem przytomność... i nic już nie pamiętam.

Gdy przyszedłem do siebie, ujrzałem się w szpitalu: poczciwi ludzie mnie tam przenieśli rannego, umierającego prawie — poczciwi ludzie zabrali zapewnie i to złoto które leżało rozsypane na stoliku, bom się nigdy już o nie dopytać nie zdołał.

Końca téj smutnéj historji łatwo domyśléć się możecie, — dodał biedak spojrzawszy na mnie okiem łzą zaszłem. — Oszczędności poprzednio zebrane wyczerpały się na kuracją długą, mozolną, kosztowną; wyszedłem ze szpitala biedny, cierpiący, a na domiar nieszczęścia praktyka którą sobie zjednałem długoletnim zawodem, upadła. Współzawodnik

produktu. Jednym z najsilniejszych dowodów, że ludzkość czuje potrzebę tego artykułu, jest utworzenie i rozwój cukrownictwa burakowego, jednocześnie z istnieniem produkcji kolonjalnéj, a to nawet pomimo podatków i opłat dość wysokich, które we wszystkich krajach dotąd jeszcze czynią cukier jednym z najintratniejszych źródeł fiskalnych dla rządów.

W tym samym przedmiocie *Gazeta Augsburgska* podaje następujące szczegóły co do fabrykacji cukru w krajach związku niemieckiego:

W kampanji 1856 na 1857 rok, to jest od 1go września 1856 do końca sierpnia 1857 roku, było w ruchu w Związku celnym 233 fabryk cukru burakowego, w których większa część zamykała kampanję w połowie lutego lub w końcu marca, niektóre w kwietniu, a kilka tylko lub kilkanaście dociągnęło do czerwca i lipca. Najliczniejsze fabryki są w Prussach i xięztwie Anhalt-Dessau-Köthen. Państwa Związku celnego, co do tego punktu, następują po sobie w następującym porządku: Xięztwo Schwarzburg-Rudolstadt i elektorstwo Heskie, mają tylko po 1 fabryce, wielkie xięztwo Weimar, Baden i Turingen po 2, królestwo saskie 3, Wirtemberg 5, Bawarja 6, Brunświg 10, Anhalt Bernsburg 11, Anhalt-Dessau-Köthen 16, Prussy 174. W królestwie hanowerskiem, w Nassau, Luxemburgu i Frankfurcie nad Menem nie ma dotąd fabryk cukru. Produkcja buraków w całym Związku niemieckim wynosi 27,551,209 cet.

W przecięciu zatem liczyć można, że każda fabryka cukru w Związku niemieckim przerabiała rocznie 118,286 cetnarów buraków. Ale do téj przeciętéj summy doszły tylko fabryki w xięztwie badeńskiem i królestwie wirtembergskiem.

W królestwie pruskiem największa część tamtejszych fabryk cukru przypada na prowincję saską, jest ich tam bowiem 108, w prowincji szląskiéj zaś 39. Bawarskie fabryki cukru burakowego znajdują się w Nördlingen, Friedensau, Frankental, w Ratyzbonie i Puckhof, w Rottendorf i Unterfranken. Fabryki w Friedensau pod Musterstadt i w Ratyzbonie, odznaczyły się szczególną pięknością wyrobów na powszechnéj wystawie niemieckiéj w Munich w 1854 roku. Fabryki bawarskie w roku 1856/57, przerobiły przecięciowo po 55,122 cetnarów buraków. Najznakomitszy ruch jest w fabryce pana Reihlen w Friedensau, po niéj idzie fabryka pana Fickentscher w Ratyzbonie. Pierwsza w upłynionym roku przerobiła 150,325, ostatnia 63,680 cetnarów, obie zatem razem wzięte, przerobiły dwie trzecie części całéj ilości buraków wyprodukowanych w Bawarji. Najznakomitszą fabryką w całym Związku niemieckim, jest zakład Towarzystwa fabrykacji cukru w Waghausel, który od 1 października 1856 do 17 lipca 1857 r. przerobił przeszło 1,273,400 cetnarów buraków. Najpiękniejszy z niemieckich melasów przedstawiła ta fabryka na wystawie powszechnéj w Munich 1854 roku.

Podatek od cukru burakowego 6 sr. gr. (18 k.) od cetnara, przyniósł w Związku celnym po odtrąceniu wynagrodzeń rozmaitego rodzaju, mianowicie za wywóz, 5,510,242 tal. 19 sr. gr. Koszta poboru tego podatku są bardzo małe, wynosiły bowiem tylko 197,386 tal. 3 sr. gr., tak więc 5,312,856 talarów przypadło do podziału między państwa Związku celnego, jako czysty dochód z podatku. Koszta urządzenia każdéj fabryki wyniosły w przecięciu 845 tal., a podatek przez nią opłacony w roku 1856/57 — 22,800 talarów. Ciągłe wzrastanie fabrykacji cukru burakowego w stanach Związku celnego, mianowicie w końcu piątego dziesiątka naszego wieku, spowodowało naturalnie zniżenie cen i zmniejszenie konsumcji cukru indyjskiego. Odliczywszy wywóz od ogólnéj produkcji, pokaże się konsumcja cukru w państwach Związku celnego jak następuje:

w latach	Cukru kolonjalnego	Cukru burakowego	Razem cetnarów
od 1844—46	1,278,421	264,283	1,542,704
1847—49	1,154,005	642,650	1,800,655
1850—52	730,958	1,219,718	1,959,676
1853—55	654,386	1,484,452	2,141,838

Konsumcja cukru w państwach Związku celnego w latach 1838—40 wynosiła rocznie około $4^4/_5$ funtów na głowę, w latach zaś 1853—55 wzrosła do $5^1/_3$ funt. na głowę; jest to dowodem wzrostu pomyślności kraju.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym dnia 10 lutego 1858 r.

(Dokończenie).

Poemat łaciński.—Nowe ustępy z Gladjatorów

Ale wróćmy do tegoczesnéj łacińskiéj literatury we Włoszech. Po takich łacinnikach jak Laureani, Schiassi, Vallauri, Vitrioli, Lucignano, którzy dzielnie podparli walące się ołtarze starożytnéj muzy, wystąpił w téj chwili Franciszek Massi znany już z prelekcji swoich w uniwersytecie rzymskim, gdzie jest dziś professorem wymowy łacińskiéj. Opisał on wierszem wszystkie watykańskie pomniki, a te jego rytmy były z uniesieniem powitane przez wszystkich miłośników i znawców dawnego Rzymian piśmiennictwa. Zalecają się bowiem podniosłością myśli, jędrnością uczucia, wykwintnem wysłowieniem się, wdziękiem rytmu i umiarkowaniem zewnętrznych ozdób. Co się nawet rzadko zdarza piszącym po łacinie, Massi umiał stworzyć sobie styl własny, wyrobiony wszakże na najcelniejszych wzorach. Jeśli się czystością i pięknością formy nie oddala od żadnego znakomitego klassyka, to też do żadnego zbyteczuie się i naśladowniczo nie zbliża; gdyby atoli szukać należało podobieństwa, rzeklibyśmy, iż się w nim najczęściéj odzywa struna Wirgiljusza i Katulla, których snać obrał sobie za mistrzów. Parę przykładów objaśni to zdanie dla rodaków naszych, pamiętających jeszcze łacinę. Poeta opisuje posąg wstydliwości umieszczony w sali watykańskiéj, która nosi imię założyciela swego Piusa VIIgo.

„Otomci najpiękniejsza z bogiń Romulusowych któréj niegdyś straż wstydliwa obyczajów powierzona była. Ze starych pleśni i ze świątyń dobyta pogańskich, na widok wystąpiłam okazała gwiazdą, by ludy auzońskie oduczyć szpetnego zbytku i niewieście zgładzić kunszta, przez ukazanie wzoru niebieskich kształtów i przez zapalenie boskiego ognia w skrzepłych duchach. Liczny tłum bieży mię podziwiać; jasno to oblicze, ów szał misterną sławi tkaninę; ale rzadki młodzieniec trzyma się prawideł wstydliwości, rzadka dziewica czystéj składa śluby bogini. Sąsiadką jest mi tu Wenus, która mię niegodna wyśmiewa i serca kłamliwemi uwodzi ponęty. Cnotę ona italską z ojczystéj wywołać ziemi, ona każe przywoźnéj nawykać miękkości, śpiewakom i skoczkom złoto sypać, gardzić muzami i mądrością w poziomym odbiegać kale. Tęskno mi trwać dłużéj w takiéj niesławie. Albo więc moim poddajcie się rządom i karki ze sprośnego rozprzężcie jarzma, albo jako niepowodny obraz i nieprzydatny marmur zarzucić mię w kryjówkę odwiecznego rumu.“

En ego Romuleas inter pulcherrima divas,
  Tradita cui morum cura pudica fuit.
Illuvie putri templisque educta profanis
  In medium veni conspicienda jubar,
Gentis ut ausoniae conarer tollere luxum
  Indecorem atque artes perdere femineas,
Ostendens specimen formae coelestis, et ignem
  Divinum gelidis insinuans animis.
Plurima spectatum volitat me turba; nitentem
  Hic faciem, hic pallae nobile laudat opus;
Rara Pudicitiae sequitur praecepta juventus;
  Rara facit castae vota puella deae.
Hic vicina mihi Venus est, quae me improba ridet,
  Pectora quae falsis abstrahit illecebris.
Virtutem haec italam patria depellere terra,
  Haec jubet externam discere mollitiam,
Cantibus et chorei aurum dare, spernere Musas,
  Et Sophiam in vili deseruisse luto.
Dedecus hoc tollerare diu piget. Aut mea ferte
  Imperia et foedo solvite colla jugo,
Aut me jam signum infelix et inutile marmor
  Pulveris antiqui projicite in latebras

Wiersz ten ma starożytną doprawdy płynność; wszelako gdzie trzeba dobitności i mocy, téj mocy równie już dzisiaj przez naszych pisarzy utraconéj, tam jeszcze łacina zarywa niekiedy pod piórem poety chrześcijańskiego narzędzi dawnych Korybantów. Posłuchajmy go przemawiającego do Marjusza.

„Czemuż srogi Marjuszu z ukosa na mnie spozierasz? Jam nie Cymber niepewną wrogie groty ciskający prawicą. Nie twoje mię oblicze, lecz nie zbożne straszą czasy, które na nowo Syllów, które Marjuszów wydają.“

Quid me saeve Mari torvum aspicis? Haud ego Cimber
  Conjiciens trepida tela inimica manu:
Nec tua me facies, verum impia saecula terrent,
  Quae Sylla iterum, quae generant Marios.

Daléj następuje rozmowa między poetą a posągiem Demostenesa.

Dołączamy kilka innych ustępów z *Gladjatorów* Lenartowicza, sądząc iż oddajemy przez to usługę naszym czytelnikom, których ten wiersz zapewne nie tak prędko dojdzie, a gdyby nawet doszedł, nie łatwo da się przeczytać, bo jest pełen drukar-

---

mój Cinthio, człowiek chciwy a przewrotny, korzystając z kilkomiesięcznéj mojéj nieobecności, wystawił przed ludźmi nieszczęście ktorego doznałem, jako słuszną karę za zdradzenie tajemnicy. Zachowanie tajemnic jest pierwszym warunkiem naszego zawodu; odstąpiono więc odemnie, najdawniejsi znajomi powierzają swe interessa opływającemu w pieniądze Cinthiowi — a ja... ja zaledwie zbiorę czasami kilka karlinów na garstkę makaronu, częściéj niestety muszę udać się na spoczynek wycieńczony, strudzony i... głodny!

— Ależ morderca nie ukrywał swéj twarzy — możesz go z łatwością poznać, wyszukać, — zapytałem.

— Panie, — rzekł z gorzkim uśmiechem, widać że jesteście cudzoziemcem, nie znacie Neapolu. Ja wiem jego nazwisko, znaczenie, stosunki: nazwisko to jest świetne, znaczenie wysokie, stosunki rozległe — dla tego w ciągłéj zostaję obawie ażeby nie dowiedział się kiedy, że uderzenie jego sztyletu nie było śmiertelnem.

Spojrzałem na niego z zadziwieniem.

— Widzicie tę zieloną umbrelkę kryjącą do połowy twarz moję, uważacie te szmaty któremi obwiązałem głowę — nabraliście zapewne przekonania, że wzrok mój osłabiony, głowa cierpiąca... O nie! wzrok mój jest dobrym, głowa silną jeszcze, ale ja muszę kryć się ażeby mnie sprawca moich nieszczęść nie ujrzał, nie poznał — ja muszę chronić się przed jego spojrzeniem jak złoczyńca, jak zbrodzień... O bo ja wiem, że gdyby on dowiedział się tylko, iż mimowolny powiernik jego tajemnic, istnieje jeszcze na tym świecie, nie dnie, ale godziny życia mego byłyby policzone...

Do powyższego opowiadania poczciwego scrittore, zbytecznem byłoby dodawać moje uwagi; fakta same przez się mówią lepiéj niżby to nawet zdołało uczynić wprawniejsze od mojego pióro. Jeżeli zaś który z czytelników zechce w podróżach swoich po Włoszech, poznać osobiście biedną ofiarę intryg wielkiego świata, niech się uda wychodząc z Largo di Mont Oliveto na prawo przez Strada Trinita; tam, na rogu kościoła S. Angelo o Nilo, siedzi jeszcze zapewne przy małym stoliczku nieszczęśliwy Giacopo, jeżeli go dotąd nie dosięgnął zabójczy sztylet — jeżeli go nie dobiła trwoga, nędza i głód!

Pożegnawszy tę smutną postać, która długo w pamięci mojéj pozostała, jako wyrzut wybiegły z łona ludu i przemawiający życiem czynu o niesprawiedliwości i przemocy — zwróćmy się do weselszych typów, do mniéj ponurych cech téj stolicy południa.

Drugą właściwością Neapolu jest Pulcinello. Komiczna ta maska w całych niemal Włoszech znaną jest i lubioną; ale nigdzie panowanie jéj nie stało się tyle samowładnem jak w kraju, w którym dolce farniente do najwyższych szczebli prawdopodobieństwa posunietem zostało. I słabe zaledwie stąpające dziecię, i człowiek w sile wieku, i żaczek biegnący do szkoły, i uczony professor, i starcy i kobiety i majtkowie, wszyscy bez wyjątku, godziny, dnie całe przepędzają słuchając z rozkoszą dowcipnych lazzi tego ulubieńca ludu. Pulcinello bowiem zawsze jest dowcipnym: czy on się przedstawi w postaci małéj drewnianéj marjonetki, czy rolę jego weźmie na siebie jeden z aktorów ludowego teatru, w każdéj chwili tysiące szczęśliwych zwrotów, zręcznych alluzji, śmiałych odpowiedzi, sypie się gradem z ust jego.

Zkąd wzięło początek to dziwne fantastyczne stworzenie, nikt nie jest w stanie dokła-

DODATEK.

skich błędów w tem pierwszém wydaniu swojem. My zaś przytaczamy poniższe ustępy z egzemplarza poprawionego własnoręcznie przez autora. Nie dodajemy żadnych komentarzy o zaletach téj poezji, zostawując czytelnikom zupełną swobodę sądu, co zaś do archeologicznych przypisków i objaśnień, w które *Gladjatorowie* sowicie zaopatrzeni, te stosowniejsze miejsce zajmą w całkowitym przedruku, którego wyglądamy z niecierpliwością. Poeta opisuje przygotowania do szermierskiéj walki i same nareszcie zapasy:

Do cyrku idą już Edyle...

Więc spojrzmy tam pospólstwa ile
Przystaje tłuszczą wraz niezmierną
Przed Colosseum, przed Cysterną:
Zaiste godna rzecz uwagi:
Tam gladjatorów szereg nagi,
Nim się na walkę da straszliwą
Naciera piersi swe oliwą,
Toż krótkich mieczy a puklerzy
By żółwich skorup siła leży.
Jaka rąk szybkość, ruchów zwinność,
Rzekłbyś na świętą idą czynność.
I tylko jeden białéj cery
Wygląda mi na bohatery;
Ten się nie maści, o tarcz wsparty
Po gminie wodzi wzrok otwarty.

Sclavus niewolnik z nad Dunaju,
Więc barbarzyniec w mężów kraju.
W ojczyznie jego gdy człek skona,
Zapłacze nad nim wierna żona,
Przypiją wonnym lipy miodem,
Zawiodą długim korowodem,
Niemiałżeś żony, dzieci zacz,
I czemuś umarł bracie nasz?....
Tu. .....

Zasiedli kołem władce ziemi,
W górze zasłona drży nad niemi;
Na dole piasek skrzy się złoty
. . . .
Wchodzą, miedziane brzękły wroty...
. . . .
Po tłumie przeszedł wiew powietrza.
Cezar nozdrzami krew zawietrza,
Radości szmer po piętrach spływa
Wzrusza się czerń kamienno-żywa.

Zbrojni w dziryty i w puklerze,
I w krótkie miecze idą w mierze,
Gdzie bramowana złotem toga
Wydaje pana Rzymu boga,
Któremu z obiéj strony wtórzy,
Senackich mężów zastęp duży.
Skazani dając cześć Cezarze!!.....
Ów chłodnem licem im odkaże.....
Wszyscy zniżyli barki miedne
Krom jednych bark, niezgięte jedne
Ogniem zapłonął pana wzrok,
Poruszył się i wstrzymał krok,
Wdzięcznie wysunął naprzód nogę,
Bramowną w ręku ścisnął togę,
I ostał tak uśmiechnion cały,
Tylko mu śnieżne palce drżały.
Na głos chrypliwych boju trąb,
Co w murach trzaska lecąc w głąb,
Dwaj biali, z Dackich plemion znaczno,
Na złotym placu walkę zaczną.
Zwyczajnie obcych sobie zdala
Na plac puszczają, z Trakiem Galla,
Z rybą na hełmie w miedzi rytą,
Albo Germana ze Samnitą.
Lecz dziś nie obcy siły zmierzą,
A bracia w krzywy miecz uderzą.

Sclavus na Sclava, krew na krew,
Wolny z niewolnym złamie glew.
Padły dziryty z obu stron,
A każdy niósł niechybny zgon,
Kiedy aż dotąd w piasku drżąc
Gibią się drzewa silnie tkwiąc.....
Więc tarcza w tarczę, brzęk na brzęk,
Aż teatr blach powtarza jęk,
Na bok żółwicę, stal na stal,
A dzielnie obaj że aż żal.
Podnoszą miecze w górę dwa;
Alić i gniew swój przesyt ma;
Więc do szermierza Sporus mówi:
„Czem śmierć radością Cezarowi?
Z jednéj my ziemi i swobodni,
Toż i uczciwszéj śmierci godni,
Nie żeby zgonem w złotym prochu
Rozjaśniać tego twarz motłochu!
Lecz głupi porwie gniew szermierza,
I rzuci sobą wzorem zwierza:
„A zaś to nie wiesz, sprawa mała,
Tylu szlachetnych ust pochwała
Palma, lub srebrna laska biała.“

Przeto błyskawic szybkim lotem
Brzeszczot zwęźuje się z brzeszczotem,
Nad głową świeci, to gdzie pas,
A skry się sypią raz na raz,
Zręczność ocala każdy zwrot,
Aż oczy im zalewa pot.

Toż w końcu gniew ogarnie męża,
Odtrąci w górę miecz jak węża,
I w nagłym rzucie by lew skory
Za twarde chwyci łba kędziory,
Do klęku zmusi, na tył gnie,
I w nagie gardło miecz mu pchnie.
Walka skończona, trup na piasku,
A żaden nie śmie dać poklasku,
Na twarz Cezara patrząc srogą,
Na ręce pana wciąż pod togą.
Spojrzał zapaśnik po wszéj stronie,
Odgadł i w górę wznosi dłonie;
Lecz nie Cezara łaski błaga,
Zagrała w nim na śmierć odwaga,
Nad nim obmierzły świat bez ducha,
Tyrana swego klnie i słucha,
Przed nim szermierze boju chciwi,
Za wolą pana, co ich żywi.
Błagać nie błagać, jedna rzecz.....
Ostatni druh ten krzywy miecz,
Niechajże wspiera pokąd może,
A potem duszo leć w przestworze,
Szarym sokołem nad te wody,
Gdzie bracia liczne pasą trzody.
Przez ciemne bory, dzikie jary,
Poniesie pieśnię gęślarz stary,
Pójdzie wzdłuż kraju wielka duma,
I *sclavus saltans* się zaduma,
W tańcu się rzuci mniéj poskocznie
A topór żwawiéj gładzić pocznie.

Więc na cyrk huknie głosem lwim,
Jest kto by glewie łamać z nim!
Kto walczyć rad, niech walczy spieszno,
Bo mi za rychłą śmiercią teszno!

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Paryż 28 Lutego. Rudio, Orsini i Pierri zostali przewiezieni do więzienia Roquette.

Dzisiejszy *Moniteur* ogłasza postanowienie znoszące od d. 31 Marca monopol rzeźników w Paryżu. Kassa w Passy zostanie zwiniętą i nowy regulamin wprowadzony.

Marsylja 27 Lutego. Poczta z Konstantynopola potwierdza wiadomość o śmierci Ahmet Fethi paszy szwagra sułtana, wielkiego mistrza artyllerji i zastąpieniu go przez Ruždi paszę. Ruždi pasza uchodzi w Konstantynopolu za stronnika Francji.

Dzienniki napełnione są opisami nieszczęśliwych przypadków na morzu.

Massy ludu, kobiet i mężczyzn otoczyły sułtana przejeżdżającego po mieście, błagając sprawiedliwości względem nadużyć pogorszających biedę głodową. Sułtan degradował naczelnika konsumcji.

Donoszą nam z Aten, że xiąże Adalbert przybędzie w początku marca.

Donoszą nam ze stolicy Turcji, że tam obawiają się bardzo o postęp powstania na granicy Turcji. Na granicach Albanji okazuje się także nieprzyjacielskie usposobienie.

Presse d'Orient oskarża Czarnogórę o nowe najście na ziemię turecką, pomimo szlachetnych wysileń konsula francuskiego, ale nawet ten dziennik uznaje, że podatki wymagane od samych tylko chrześcjan, są główną przyczyną oporu.

Londyn 28 Lutego. Wczorajszy *Globe* donosi za zupełną pewność, że hr. Derby i p. Disraeli przyrzekli p. de Persigny poparcie bilu lorda Palmerston o spiskach.

Berlin 27 Lutego. Izba reprezentantów przyjęła dziś większością 247 głosów przeciw 123 propozycję p. Auerswald na korzyść sprawiedliwego rozkładu podatku gruntowego.

Rząd zaproponował projekt prawa podwyższenia podatku od cukru burakowego.

Kopenhaga 25 Lutego. Dzisiejszy buletyn donosi, że Jego Król. Mość jest na wyzdrowieniu, buletyny nie będą już wydawane.

(*Preussischer St. Anzeiger.*)

ANGLJA.

Londyn 26 Lutego. Nowy gabinet ma barwę czysto konserwatywną. P. Gladstone i peeliści, pan Milner Gibson i szkoła manchesterska, lord John Russell i lord Grey naczelnicy odcieni wigowskich, które niechętnie znosiły władzę lorda Palmerston, od półtora roku okazywali się dość usposobionemi do głosowania w parlamencie, razem z naczelnikiem oppozycji konserwatywnéj, ale żaden nie

dnie powiedzieć. Badacze historji twierdzą, iż zjawienie się jego odległéj sięga starożytności: na dawnych urnach i naczyniach widzieć się daje coś podobnego do téj uciesznéj postaci; ztąd wniosek, że trefniś ludowy od wieków zachował właściwy sobie charakter, zastosowując tylko do czasów i obyczajów wesołe swoje krotochwile. Opat Galiani wywodzi nazwisko jego od wesołego a garbatego wieśniaka z okolic Sorrento, które temuż z powodu iż często małe kurczęta (pulcinelli) na targ do Neapolu przynosił, nadane być miało; a po śmierci jego, przeniesione na teatr marjonetek w S. Carlo, bawiło tameczną publiczność. Więcéj jednak podobną do prawdy jest powieść jaką Rephus w opisie swoim Neapolu, o początkach jego nazwiska podaje.

Kiedy w czasie winobrania w Acera, przybyła tamże koczująca truppa aktorów, wieśniacy pracujący w winnicach, którzy zwykle w téj porze wesołość swą aż do swawoli posuwają, dopuścili się względem niéj uszczypliwych żartów i wszelkiego rodzaju szyderstw, przyszło pomiędzy niemi do słownéj rozprawy, w któréj ze strony wieśniaków niejaki Puccio d'Aniello odznaczał się nad wszystkich nadzwyczaj satyrycznym dowcipem i arcyśmieszną postacią: miał bowiem twarz ruchliwą i komiczną, a przytem ogromny garb z tyłu i z przodu. W téj walce na słowa, przewyższył on wszystkich; aktorom nie stało odpowiedzi, i pokonani ze wstydem z placu ustąpić musieli. Gdy jednakże gniew ich ominął, postanowili korzystać z talentu dowcipnego wieśniaka, i nakłonili go ażeby porzuciwszy rolnicze zatrudnienia, wstąpił do ich truppy. Puccio d'Aniello z łatwością dał się namówić; i wkrótce wystąpił po raz pierwszy na deskach teatralnych w szerokiéj koszuli z długiemi włosami, a żywym, jaskrawym i nieprzymuszonym dowcipem, wprawiał w zachwyt całe grono słuchaczów. Nie potrzeba było długiego czasu, ażeby sława jego rozeszła się po Neapolu: stał się on ulubieńcem wszystkich niemal mieszkańców królestwa Obojga Sycylji. Następca jego ażeby być więcéj podobnym do swego pierwotworu, przybrał sobie takąż samą postać; i odtąd maska ta wrosłszy się w obyczaje i zabawy ludu, zachowała swoją pierwotną powierzchowność.

Puccio d'Aniello czyli Pulcinello, jak go później przezwano, ubiera się teraz w szerokie wełniane pantaljony koloru białego, w takąż obszerną suknię z szerokiemi rękawami, przepasuje się sznurem z włosienia lub skórzanym pasem; wierzchni jego ubior upstrzony jest sercami z czerwonego sukna, a u dołu przyszyte są frandzle. Na około szyi nosi kryzę z płótna, a na głowie białą wełnianą myckę, któréj szczyt długi, spiczasty, zakończony jest czerwonym kutasikiem; trzy czwarte części twarzy zakrywa mu czarna maska, któréj nos krzywy, kończasty, niby dziób drapieżnego ptaka. Niezawsze Pulcinello jest jednakże garbatym w Neapolu; a własność tę uważają dla tego za konieczną wśród niemieckich krajów, iż postać rzeczona najpierwéj przebywszy Appeniny, najpierwéj także zaaklimatyzowała się w Germanji.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

ma ochoty do zawarcia związku politycznego z lordem Derby.

To też i naczelnik torysów nie czynił żadnéj propozycji ani lordowi Russell, ani p. Gibson, ale p. Gladstone, hr. Grey i xiąże Newcastle, odrzucili stanowczo propozycje, które im czyniono względem przyjęcia udziału w gabinecie.

Odmowa ze strony hr. Grey usprawiedliwia się samem imieniem i pozycją tego męża stanu; ale nie tak łatwo wytłómaczyć sobie możemy postępowanie p. Gladstone, chyba przypuszczając, że przekonany jest o krótkiem życiu nowéj administracji, i że niechce narażać swojéj reputacji spółką z ludźmi, których zasady nie dość są określone.

Nie pozostawało zatem lordowi Derby nic innego, jak utworzyć gabinet z ludzi wyłącznie torysowskiego stronnictwa. Położenie nowego naczelnika gabinetu jest kłopotliwe. Nie mógł on prawie odmówić drugi raz przyjęcia prezesostwa nowego gabinetu, będąc na czele najliczniejszéj z osobnych części oppozycji w Izbie niższéj, i która liczy w swojém łonie ludzi niezaprzeczonéj zręczności. Jednakże stronnictwo jego jest niedość silne, aby mogło otrzymać większość w Izbie niższéj, a większość w Izbie lordów, nie jest dostatecznem wynagrodzeniem.

Lord Derby przyjmuje zatem ster rządu z przekonaniem, że nie potrafi się inaczéj utrzymać na czele interessów, jak tylko albo przez niezmiernie zręczne manewry albo przez dobrowolną tolerancję przeciwników. Lord Derby sądzi, że powinien obawiać się koalicji innych stronnictw, ale sądzimy, że te stronnictwa chociaż nie przyłączyły się do niego, nie będą mu opponowały w duchu stronniczym.

Innym razem pomówimy o przypuszczalnéj polityce nowego gabinetu. Na teraz przestadwimy o składających go osobach szczegóły mogące zająć czytelników.

Członkowie nowego gabinetu są prawie ci sami którzy składali administrację torysowską w roku 1852.

Lord Derby zajął posadę pierwszego lorda skarbu, to jest naczelnika gabinetu. Dotąd uważają go za wysokiego djalektyka, i prócz tego dał on nieraz dowody wysokich zdolności męża stanu. Kiedy objął kierunek torysów, którzy odłączyli się od sir Roberta Peel, naturalnie musiał poświęcić część swojéj niezawisłości. Niewielu z tych którzy go potępiają jako torysa, zastanawiają się nad tem, że to był jeden z najznakomitszych członków gabinetu reformatorskiego lorda Grey.

Disraeli, który byłby ministrem spraw zagranicznych w nowym gabinecie, gdyby p. Gladstone chciał się z nim połączyć, powrócił obecnie do swojéj dawnéj posady ministra skarbu. Kiedy poprzednio był w rządzie, zadziwił równie swoich przyjaciół jak i nieprzyjaciół przez znakomite zdolności i wiadomości w zawodzie finansowym. Potrzeba było wtedy niesłychanéj koalicji dla zwalenia jego budżetu, a i tak został on wtedy odrzucony słabą większością. Obecnie powróci on do planu finansowego swego poprzednika.

Zdolności p. Walpole okazały się w czasie jego administracji w 1852 r.

Co do lorda Malmesbury, chociaż jego czyny były przedmiotem ostrych krytyk, przepłynął jednak szczęśliwie. On to pierwsze położył zarody przymierza anglo-francuskiego w 1852 r. Dobre porozumienie istniejące między rządem francuskim i nim, uczyni go bardzo użytecznym w drażliwych okolicznościach w jakich się znajdujemy.

Lord J. Manners obejmuje na nowo wydział budowli publicznych. Kiedy przed 6 laty kierował tym wydziałem, jego uprzejmość i biegłość w interessach zjednały mu powszechną sympatję.

Nominacja p. Thesiger (który zajmie krzesło w Izbie parów, z tytułem lorda Woodstock) przyjętą jest z zadowoleniem przez wszystkie prawie stronnictwa.

Lord Ellenborough jako prezes kontroli indyjskiéj, (minister Indji) jest nieocenionym członkiem gabinetu z powodu talentu wymowy i specjalnych wiadomości. Mianowany jeneralnym gubernatorem Indji przez sir Roberta Peel, odwołany został aby otrzymać tytuł hrabiego i usłyszyć pochwałę z ust xięcia Wellingtona. Jego nominacja uspokoi publiczność co do administracji spraw Indji, ponieważ powszechnem jest mniemanie, że gdyby on był naczelnikiem *Board of Control* byłoby się oszczędziło wiele nieszczęść w Indjach.

(*Indépendance Belge*)

— P. Disraeli w odezwie do wyborców oświadcza się na korzyść przymierza anglo-francuskiego jako zarówno użytecznego obu narodom. Wyraża on nadzieję, że silne i pojednawcze środki, zniosą wszelki powód niechęci.

— Starszy z xiążąt Oude zmarł.

Londyn 27 Lutego. Wczoraj było przyjmowanie w pałacu Buckingham. Członkowie przeszłego gabinetu mieli posłuchanie u Jéj Królewskiéj Mości i oddali Jéj pieczęcie urzędowe. Nowi ministrowie mieli także posłuchanie u Jéj Królewskiéj Mości i zostali przypuszczeni do ucałowania ręki Królowéj, a na posiedzeniu tajnéj rady, które po tem przyjmowaniu nastąpiło, złożyli przysięgę.

(*Neue Preussische Zeitung*).

C H I N Y.

Moniteur Universel zawiera następujący list z Kantonu 13 stycznia.

W dniu 29 grudnia r. z. znaczna część obwarowanego okręgu miasta Kantonu, zajętą została przez wojska sprzymierzone; zewnętrzne warownie zostały opuszczone przez swoich obrońców i wysadzono je w powietrze. Ani jeden żołnierz tatarski ani chiński, nie pozostał na szańcach zachodnich, i na żadnym punkcie nie stawiono nam silnego oporu. Około 5000 żołnierzy europejskich, zdobyło w kilku godzinach miasto obejmujące miljon mieszkańców i bronione przez 7 do 8000 tatarów i 30 do 35,000 żołnierzy chińskich.

Strata sprzymierzonych wynosi 60 do 80 ludzi zabitych lub rannych w armji angielskiéj, a 3 zabitych i 69 rannych w wojsku francuzkiem. Żaden z oficerów francuzkich nie został raniony.

Miasto mniéj ucierpiało niż się można było spodziewać po bombardowaniu, które trwało przeszło dwadzieścia siedm godzin bez przerwy, a na które chińczycy odpowiedzieli zaledwie kilku strzałami z dział, nie uszkodziwszy żadnego z naszych statków, chociaż one stały w odległości strzału pistoletowego od murów na których znajdowały się ogromne i niekształtne działa chińskie, których zupełnie nieruchome lawety nie pozwalają trafić w nieprzyjaciela inaczéj, jak tylko jeżeli stanie wprost naprzeciw ich wylotu.

Miasto Kanton jak wszystkie miasta chińskie, otoczone jest szańcem zębatym, który może mieć 25 do 30 stóp wysokości, a 30 stóp szerokości u podstawy, a którego wyższa podstawa jest tak szeroką, że ośmiu do dziesięciu ludzi może iść obok siebie rzędem za zasłoną parapetu ze strzelnicami, który osłania ten mur z zewnątrz.

Wewnątrz miasta wpośród dość obszernych ogrodów w bliskości szańców położonych, znajduje się pagórek panujący nad całą okolicą i na którym wzniesioną jest świątynia napełniona dziwacznemi bóstwami w któréj admirałowie i jenerał Straubensee założyli swoję główną kwaterę, w tem miejscu zatem, najwyższem w całem mieście, powiewają barwy Francji i Anglji. Cały szaniec który od téj pagody ciągnie się ku stronie wschodniéj aż do rzeki, zajęty jest przez sprzymierzonych, ale ogromna część fortyfikacji która od téj pagody opasuje miasto od strony zachodniéj, jest wolna i środek Kantonu, olbrzymi labirynt wązkich i krętych ulic niewidzialnych z wysokości szańców, bo dachy z obu stron nieledwie stykają się z sobą, nie został jeszcze zajęty i zwiedzony przez wojsko europejskie. Sprzymierzeni mogą jednak uważać się zupełnie za panów miasta, bo mogliby je zniszczyć zupełnie w kilku godzinach, gdyby chcieli. Południowa strona nadrzeczna zostaje pod ogniem strasznych łodzi kanonierskich połączonéj eskadry.

Wojsko tatarskie jedyne po którem można się spodziewać nieco odwagi; ale które jednak nie pokazały jéj bynajmniéj w obronie Kantonu ani na otwartem polu, wróciło prawie w całości do miasta, aby się zająć swojem zwykłem powołaniem domowem, zrzucając tylko z piersi i pleców śmieszny napis: »waleczny« który stanowił jedyny znak ich należenia do armji. Wojska sprzymierzone odbyły przechadzkę wojskową na całéj rozległości szańca, i ani jeden strzał nie został do nich wymierzony z pośrodka niezmiernego tłumu, który zgromadzony na niektórych wielkich pustych placach, zdawał się być osłupiałym przez tak dziwne i nie do uwierzenia dla niego widowisko, ale z całego tego tłumu nie dał się słyszyć ani szmer ani żadna oznaka nieprzyjacielskich chęci.

W dzień nowego roku baron Gros i lord Elgin, z liczną eskortą przebiegli wszystkie szańce od morza aż do głównéj kwatery, przy okrzykach całego wojska i salutowaniu wszystkich statków ozdobionych flagami, i wszystkich bateryj lądowych wojsk sprzymierzonych.

W dniu 4 stycznia zrana, silne kolumny sprzymierzonych weszły do miasta i były tak szczęśliwe że schwytały wice króla Yeh, gubernatora prowincji Kwan Tung Pihkwey i jenerała tatarskiego Muh. Prócz tego zabrano archiwum rządowe i około 500,000 piastrów które znaleziono w skarbcu i przeniesiono do głównéj kwatery.

Wicekról Yeh został zaraz umieszczony na pokładzie fregaty *Inflexible* stojącéj pod Kantonem. Na lądzie pozostawiono jenerała tatarskiego i gubernatora prowincji, i otrzymano od nich bez trudności, że podjęli się zatrzymać rząd miasta pod zwierzchnią władzą dowódców wojsk sprzymierzonych.

Gubernator Pihkwey był zawsze rywalem i prawie nieprzyjacielem wicekróla, chociaż zostawał pod jego rozkazami, ponieważ Yeh był najwyższym naczelnikiem obu okręgów Kwang, a Pihkwey tylko gubernatorem Kwang Tung. Jego wpływ w mieście jest przeważny i zapewniają, że nawet pod nadzorem wojska sprzymierzonych, potrafi utrzymać porządek i wykonywać sprawiedliwość.

Pihkwey osadzony w swoim Yamedan (pałacu) położonym w środku miasta, mieć będzie straż honorową francuzów i anglików, i ztamtąd rządzić ma prowincją i miastem pod kontrolą dowódców wojsk sprzymierzonych, które są samowładnemi panami Kantonu.

Dwa trybunały zostały już urządzone w pałacu gubernatora, jeden złożony z władz chińskich który rozstrzygać będzie tylko przestępstwa i zbrodnie popełnione przez krajowców, drugi z oficerów francuzkich i angielskich do sądzenia spraw między cudzoziemcami i chińczykami, albo samemi cudzoziemcami, z wyjątkiem spraw należących do sądów wojennych mianowanych przez komendantów miasta znajdującego się naturalnie w stanie oblężenia.

Jenerał tatarski zostanie wypuszczony na wolność na słowo; jego żołnierze którzy prawie wszyscy są ojcami familji zamieszkałemi w mieście, otrzymają upoważnienie pozostania w niem, ale za złożeniem broni i zobowiązaniem się, że nigdy nie będą się gromadzili w złéj myśli. Nakoniec Pihkwey i jenerał tatarski, wydali proklamację do mieszkańców Kantonu donoszącą im o rozporządzeniach poczynionych dla utrzymania porządku w mieście.

Wicekról, wielki komisarz cesarski Yeh Minchen jeneralny gubernator obu Kwangs, drugi opiekun xięcia następcy tronu, wielki minister pałacu Fi-Yen, prezes rady wojennéj i dziedziczny baron pierwszéj klassy, jest człowiekiem mającym najwięcéj czterdzieści sześć lat, którego fizjonomja przedstawia mięszaninę złośliwości i rozumu.

Kiedy go zapytano gdzie są angielscy jeńcy w liczbie ośmnastu których wzięto w zeszłym roku, odpowiedział, możecie być o nich spokojni, kazałem ich pochować bardzo przyzwoicie.

Żądał on aby nie zabierano archiwów, bo jakże dodał, będę rządził dwiema prowincjami, jeżeli nie będę miał pod ręką potrzebnych papierów. Żalił się że pełnomocnicy Francji i Anglji, nie odwiedzili go na okręcie, i nakoniec pytał się zupełnie serjo, czy zostanie na śmierć skazany. Zresztą okazuje zupełną obojętność co do swego losu, ale zdaje się uważać bardzo na względy jakie mu okazują.

Statek *Inflexible* na którym wicekról jest jeńcem, opuścił wody Kantonu i udał się na Bocca Tigris, gdzie stoją dwa okręty linjowe *Calcutta i Sanspareil*.

Yeh został wzięty w niewolę przez kolumnę angielską, która zarazem zdobyła archiwum i skarb. Pihkwey i Muh schwytani byli przez marynarzy francuzkich.

Między papierami zabranemi w mieszkaniu cesarskiego komisarza Yeh, znaleziono ratyfikacje traktatów zawartych przez rząd chiński z rządami Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych, co zdaje się wskazywać, że traktaty te nie były wcale posyłane do Pekinu.

(*Jour. des Déb*).

F R A N C J A.

Paryż 27 Lutego. Przysięgli naradzali się przez trzy godziny nad zawyrokowaniem w procesie zamachu, poczem odpowiedzieli potwierdzająco na 148 pytań a przecząco na 25, które się tyczyły spisku przeciw życiu jednego z członków rodziny cesarskiéj.

Rudio, Orsini i Pierri, podali prośbę o kassację wyroku. Co do Gomeza, okazał on najwyższą radość gdy usłyszał że nie został skazany na śmierć.

— P. Favre w swojéj obronie za Orsinim od-

czytał list tegoż do Cesarza, w którym przyznaje się do winy zamachu i błaga go, aby powrócił wolność włochom.

— Mówią, że bomby piorunujące znalezione po zamachu 14 Stycznia, mają być złożone w muzeum artyllerji, gdzie także podobno znajduje się machina piekielna Fiesqiego.

— W nocy z d. 25 na 26 b. m. zakończył życie sławny Ojciec Xawery Ravignan (Jules Andreas Delacroix) znakomity kaznodzieja. Urodzony roku 1793 w Bayonnie, Ravignan uczył się prawa w Paryżu, był adwokatem i w r. 1816 audytorem przy królewskim najwyższym sądzie. W r. 1821 wszedł do seminarjum św. Sulpicjusza, a w roku 1824 przeszedł do jezuitów w Montrouge. W poniedziałek 1 marca, będzie nabożeństwo żałobne za jego duszę w kościele św. Sulpicjusza.

(*L'Union*).

Gawędka popularno-naukowa.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Ner Kroniki 59.)

Fosfor czerwony nie jest trucizną. Korzyści użycia go do wyrobu zapałek; trudność w tym względzie; sposób usunięcia téj trudności. Nowe zapałki nie posiadające żadnej z wad, jakiemi odznaczają się dotychczasowe. Już nie będzie niebezpieczeństwa otrucia, pożaru i szkodliwego wpływu na zdrowie robotników. Statystyka przyczyn pożarów. Wartoby pomyśléć u nas o fabryce nowych zapałek. — Nowa metoda zarabiania ciasta na chleb. Części składowe mąki. Jaki zachodzi proces w ciągu roboty chleba. Chleb biały i śniady. Użycie kwasów dla nadania białości chlebowi. Cremor tartari; co można pozwolić sobie w Ameryce, a czego u nas radzić nie należy. Kwas węglowy w robocie chleba. Fermentacja spirytusowa. Metoda pieczenia białego chleba z szaréj mąki; jéj korzyści co do ilości i jakości wyrobu.

Liczne próby dokonywane przez uczonych chemików, lekarzy i texykologow, niezaprzeczenie wykazały zupełną nieszkodliwość fosforu czerwonego. Znaczne ilości téj odmiany fosforu, dawane były rozmaitym zwierzętom, które niedoświadczyły ztąd najmniejszéj szkody, kiedy tymczasem najdrobniejsza cząstka fosforu białego, pociągała za sobą śmierć niechybną i prędką.

Zdaje się, że najprostszym skutkiem tego faktu, było wprowadzenie tego rodzaju fosforu do wyrabiania zapałek chemicznych, ponieważ ten materjał niedziałający trująco i zapalający się trudniéj niż fosfor zwyczajny, znosiłby wszelkie niebezpieczeństwa, wynikające z obecności fosforu białego w zapałkach chemicznych. Pod tym względem, użycie fosforu czerwonego w miejsce białego, zdawało się i powinno się było zdawać, prawdziwem dobrodziejstwem dla ludzkości.

Jakoż rada zdrowia departamentu Sekwany, akademja lekarska i rada jeneralna hygjeny publicznéj, jednozgodnie wnioskowały za urzędowem zaleceniem téj zmiany w fabrykacji zapałek.

Ale jedna trudność zatrzymywała administrację w nakazaniu fabrykom wyłącznego używania fosforu czerwonego w wyrobie zapałek. Fosfor czerwony, jak powiedzieliśmy, nie zapala się tak łatwo jak fosfor biały, ztąd wynika potrzeba wprowadzenia w mięszaninę mającą być użytą na wyrób zapałek, ciała niezmiernie palnego, to jest chloranu potażu. Tymczasem mięszanina dwóch ciał, tak łatwo piorunujących, jak chloran potażu i fosfor, staje się prawdziwem niebezpieczeństwem dla robotników i fabrykantów zapałek, którzy w ciągu roboty rzeczywiście narażeni są na wybuch gwałtowny lub pożar. Dla tego też fabrykanci nie bez słuszności opierali się wszelkiemi siłami przeciw temu projektowi i opór ten sparaliżował wdanie się w tę kwestję władz rządowych.

Ale nader szczęśliwa myśl przyszła pewnemu fabrykantowi szwedzkiemu, pana Lundström, i usunęła wszystkie trudności, które dotąd niedopuszczały powszechnego użycia fosforu czerwonego i ten to wynalazek uważamy za drogocenny podarek dla całéj ludzkości. Pan Lundström używa fosforu czerwonego i chloranu potażu, sale używa je osobno każdy. Chloran potażu umieszcza na zapałkach, a fosfor czerwony zamieniony w proszek na osobnéj powierzchni, którą zastępuje ową powierzchnię, pokrytą szkłem tłuczonem, któréj używamy do pocierania o nią zapałek, dla wywoływania ognia. Za najmniejszem potarciem, zetknięciem prawie zapałki pokrytéj chloranem potażu, z powierzchnią nafosforowaną, następuje zapalenie się zapałki.

Przez to dowcipne urządzenie, wszelkie niedogodności, wszelkie niebezpieczeństwa zapałek chemicznych, zostają usunięte zupełnie. Ponieważ używa się tu czerwonego fosforu, który nie jest wcale trującym, tabliczki pokryte tym fosforem nie mogą już służyć za czynniki do otrucia. Ponieważ fosfor czerwony nie wydaje dymów, chyba w wysokiéj temperaturze, przeto przy téj fabrykacji nie ma już wcale wyziewów zabójczych dla robotników. Dodajmy nakoniec, i to może jest najważniejszym punktem tego wynalazku, że zapałki nie mieszczące w sobie fosforu, same z siebie ani przez potarcie o siebie lub inne ciało, ani przez uderzenie lub nastąpienie, zapalić się nie mogą i jedynie palą się przez zetknięcie i potarcie powierzchni nafosforowanéj. Ztąd wynika, że byle ta powierzchnia nie zostawała w bezpośredniem zbliżeniu z zapałkami, można te ostatnie bez najmniejszéj obawy powierzyć nawet dzieciom, lub nieroztropnym ludziom. Już więc nigdy nie będziemy widzieli, tak jak to dotąd bywało, przypadkowych pożarów, przez nastąpienie na zapałkę, lub jeśli kto usiądzie na paczce zapałek zapomnianych w kieszeni. Kilka dam, między innemi pani Fitz James, spaliły się żywcem, przez nastąpienie na zapałkę.

Ileż to powodów pożaru usuniętemi zostaną przez dowcipny wynalazek pana Lundström. Ileż rękojmi bezpieczeństwa w podróży i przewożeniu zapałek, które w podobnych okolicznościach tyle zrządziły nieszczęść na lądzie i wodzie. Towarzystwa zabezpieczeń od ognia powinnyby przez wdzięczność umieścić w swoich biurach popiersie skromnego technika szwedzkiego.

Z wykazów statystycznych pożarów, przekonaliśmy się, że dziewięć dziesiątych części tych smutnych katastrof, pochodzi z dwóch przyczyn: zapałek chemicznych i cygar. Pierwsza z tych przyczyn bliską jest zniknięcia; drugą nie tak łatwo będzie usunąć.

Co do pierwszéj, życzyćby należało, żeby który z tutejszych fabrykantów zajął się wyrobem tego nowego rodzaju zapałek. Są one co do składu wewnętrznego niczem prawie nie różne od tych zapomnianych już prawie czerwonych zapałek, które tak powszechny miały użytek przed dwudziestu kilku laty, kiedy jeszcze zapałki dające ogień przez tarcie, nie były wynalezione i kiedy używaliśmy flaszeczek napełnionych włóknami azbestu, zwilżonemi kwasem siarkowym; zapałki te były wówczas już bardzo tanie, a teraz mogą być jeszcze tańsze, bo jeśli nas pamięć nie myli, cena chloranu potażu była wówczas przeszło cztery razy wyższa niż obecnie.

Widzieliśmy już te nowe zapałki zagranicznego wyrobu, ale pragniemy, żeby je też u nas w wielkich ilościach wyrabiano, bo, czyż możemy nie podać najgoręcéj usunięcia niebezpieczeństw dotychczasowego systemu.

Kto pierwszy weźmie się do téj fabrykacji, może być pewnym szybkich i niezmiernych korzyści, bo czyż nie wiemy, jak intratnym jest wyrób dotychczasowych zapałek, a te nowe nie będąc od nich droższemi, śmiało i zwycięzko wystąpić mogą do konkurencji, przedstawiając i drogocenną pewność nieszkodliwości i bezpieczeństwa pod wielu względami i usunięcie téj nawet chociaż drobnéj, ale także niemałéj wady fosforycznego zapachu, na który większa część osób tak jest drażliwą, że blizkości paczki z zapałkami bez wstrętu znosić nie mogą.

Na innem znowu polu, ale bodaj czy nie ważniejszem jeszcze, młody chemik p. Mege Mourriés położył niezmiernie ważne zasługi, przez zaproponowanie w roku zeszłym nowego systemu panifikacji, to jest zarabiania ciasta na chleb, który zwrócił na siebie baczną uwagę administracji publicznych. Kwestje, z któremi ma związek praca pana Mege Mourries, są niezmiernie ważne, ponieważ tyczą się podstawy nowego żywienia się, i dla tego za obowiązek mamy przedstawić naszym czytelnikom tę sprawę.

Dla jasności wykładu nowego tego sposobu panifikacji (a), proponowanego przez pana Mege Mourriés, potrzeba najprzód przypomnić, na czem zasadza się objaw chemiczny przemiany mąki na chleb.

Mąka ziarn zbożowych składa się głownie z mięszaniny krochmalu, materji cukrowéj, substancji azotowéj (gluten) mający chemiczne podobieństwo do włókna (fibryny) muskułów, tudzież do białka jaj i kazeiny w mleku. Ta materja azotowa posiada szczególną elastyczność i kleistość, lepkość, dla któréj chemicy dali jéj nazwę *gluten*.

Ciasto przygotowane do pieczywa, składające się z mąki odpowiednio zamięszanéj z wodą, może być zatem uważane jako tkanka kleista i elastyczna, utworzona z glutenu, któréj komórki napełnione są krochmalem, z małą ilością materji białkowéj, znajdującéj się w drobnym stosunku w mące, i przytem pomięszana z fermentem czyli drożdżami, które mają wywołać fermentację massy organicznéj. Gdy to ciasto zostawione jest w odpowiednio ciepłem miejscu, następuje w nim *fermentacja chlebowa*. Za pomocą wody i ciepła, gluten powoli zmienia krochmal mąki w cukier. Ten cukier tak utworzony, tudzież ten, który poprzednio już znajdował się w mące, w zetknięciu z drożdżami, natychmiast prawie ulega fermentacji alkoholowéj, to jest przez wzajemne działanie na siebie, własnych jego pierwiastków, zmienia się w kwas węglowy i alkohol. Póżniéj część tego alkoholu może się zmienić w kwas octowy, a tymczasem gluten rozkładając się, wydaje kwas węglowy, wodoród i nieco amonji. Gdy ciasto po *wyrośnięciu* włożone zostanie do pieca, gorąco rozpręża lub zmienia w parę, te rozmaite produkta gazowe lub ciekłe, tudzież powietrze, które zmięszało się z ciastem przez zaczynianie, gniecenie i przerabianie. Te pary i gazy podnoszą ciasto, ale zatrzymane jego kleistością, osadzają się w drobnych wydrążeniach massy w ten sposób podrosłéj. Ponieważ gorąco pieca wypędza większą część wody, jaka znajdowała się w massie ciasta, wydobywamy je zatem suche i napełnione mnóstwem małych dziurek, zrobionych przez gaz. Chleb taki jest biały i lekki, skutkiem wielkiego rozdzielenia jego cząstek.

Jeśli do roboty chleba używamy mąki bardzo białéj, to jest przez odpowiednie pytlowanie oczyszczonéj w jak największéj części od otrąb, chleb po wypieczeniu jest doskonale biały. Jeśli mąka niedokładnie pytlowana, albo z natury nieczysta, ma niejaką barwę, chleb otrzymany jest śniady, to jest mniéj więcéj wyraźnego koloru. We wszystkich krajach zwyczaj wprowadził to mniemanie, że białość chleba jest znakiem jego wyższości pod względem pożywności, i chociaż ta cecha bynajmniéj nie oznacza bogactwa pożywności w chlebie, nie ulega to wątpliwości, że w miastach domagają się żeby chleb był biały, piekarze więc z konieczności muszą tak sobie radzić, żeby uczynić zadość temu powszechnemu żądaniu ludności.

Przez staranne studja nad mechanizmem chemicznym panifikacji, pan Mege-Mourrier przekonał się najprzód, że barwa chleba śniadego nie jest wynikiem obecności otrąb w mące i że nadto fermentacja chlebowa daleko łatwiéj i zupełniéj się odbywa, kiedy ciasto przedstawia charakter nieco kwaśny. Ten ostatni fakt jest niezaprzeczony, ale jak się zdaje, we Francji przynajmniéj, nikt o tem nie wiedział przed panem Mege. Ten młody chemik z początku zaraz zaczął używać *Cremor tartari* (powszechnie znanego połączenia kwasu winnego z potażem) dla ułatwienia fermentacji chlebowéj, przez co otrzymał przy pośledniéj mące chleb nadzwyczaj biały.

Kto wie, czy pan Mege-Mourrier nie wiedział o tem, że w Ameryce od wielu lat już używają *Cremor tartari* powszechnie do otrzymywania białego chleba. Prawie cała massa téj soli potażowéj, wyrabiana w południowych częściach Francji, wyprowadzaną jest obecnie do Stanów Zjednoczonych i negocjanci tamtejsi nie tają bynajmniéj że biorą ją do fabrykacji chleba. Czy pan Mege wiedział o tem lub nie, to jest rzeczą podrzędną i wspomnieliśmy o tem dla tego tylko, żeby pokazać, że metoda o któréj mówimy, nie musi być zła, kiedy w takim kraju jak Stany Zjednoczone Północnéj Ameryki, uświęciła ją długa praktyka.

Ale użycie kwasu winnego w robocie chleba, przedstawiało liczne trudności. Najprzód było to wprowadzeniem w chleb materji obcéj, substancji chemicznéj niezwyczajnéj i chociaż w każdem winie znajduje się niemała ilość winianów potażu i wapna, chociaż rozmaite kwaskowate owoce zawierają znaczną ilość kwasu winnego, nie można zaprzeczać, że dodanie mięszaniny chemicznéj

(a) Używamy tego cudzoziemskiego wyrazu, nie chcąc tworzyc nowego, bo albo musielibyśmy postąpić w tem analogicznie i naśladując bardzo dobry rzeczywiście wyraz: zmydlanie (saponifikacja), doszlibysmy do utworzenia wyrazu *schlebianie*, który zupełnie inne ma już znaczenie, albo fabrykując na ślepo, wpadlibyśmy może w śmieszność.

do naszych chlebów lub bułek, mogłoby narazić je na niedowierzanie, a jak żona Cesara, tak chleb i woda nie powinny ulegać podejrzeniu. Tak więc pan Mege-Mourrier miał bardzo trafną i roztropną myśl, kiedy się wyrzekł używania *Cremor tartari*.

Równie szczęśliwa myśl natchnęła go, kiedy szukając pomiędzy rozmaitemi kwasami, jakieby można było wprowadzić w robotę chleba, zatrzymał się na kwasie węglowym. Reakcja kwaśna tego kwasu jest wprawdzie słaba, ale bardzo wyraźna i pan Mege wielokrotnemi doświadczeniami przekonał się, że ta słaba reakcja dostateczną jest do nadania białości chlebowi wyrabianemu z poślednich gatunków mąki.

Nie można było myślić o nasyceniu ciasta mącznego kwasem węglowym, za pomocą strumienia tego gazu, albo przez rozpuszczenie go w wodzie. Pan Mege przezwyciężył tę trudność, mięszając z częścią tego ciasta nieco cukru i drożdży. Przez fermentację spirytusową czyli alkoholiczną, która szybko powstaje w téj mięszaninie, tworzy się mała ilość alkoholu i wielka massa kwasu węglowego, który pozostaje zatrzymany w tem cieście. Następnie mięszając tę część ciasta mącznego nasyconego sztucznie kwasem węglowym, z resztą ciasta przygotowanego do pieczywa, tworzy się ogólna massa zawierająca ilość gazu kwasu węglowego dostateczną do otrzymania skutków własności kwaśnéj tego gazu i sprawienia skutku odbarwienia, czyli wybielenia, jaki kwasy sprawiają w cieście chlebowem fermentującem. Jedna część mąki nasyconéj gazem kwasu węglowego, zmięszana z trzema blizko częściami ciasta, do którego nic nie dodano, dostateczną jest do otrzymania białości chleba.

Opisaliśmy część teoretyczną metody p. Mege-Mourrier. Przejdziemy teraz do opisu operacji praktycznéj, jak ją sam autor wykonywa. Wspomnieliśmy już o tem w jednéj z poprzednich gawędek, po pierwszych doniesieniach, jakie znaleźliśmy w dziennikach francuzkich, względem tego interessującego odkrycia. Dziś opiszemy dokładnie wszystkie szczegóły téj manipulacji, która wprowadzona jest już w wielu piekarniach rządowych we Francji.

Ze 100 części żyta po jednem przepuszczeniu przez kamienie młyńskie i pytel, otrzymano $72\frac{18}{25}$ białéj mąki, $15\frac{14}{25}$ szaréj razówki, jakoteż $15\frac{14}{25}$ otrąb.

Nad wieczorem w 40 kwartach wody mającéj 18 stopni R. rozmącono dwa funty czystych drożdży i ćwierć funta cukru. W dwanaście godzin późniéj, zrana, płyn ten nasycony był gazem kwasu węglowego; zarobiono z nim 32 funty razówki i natychmiast rozpoczęła się fermentacja. O godzinie drugiéj po południu, to jest po ośmiu godzinach fermentacji, dodano jeszcze 30 kwart wody i całą mięszaninę przecedzono przez gęste sito, dla odłączenia drobnych otrąb, jakie znajdować się mogły w razówce.

Z użytych pierwotnie 70 kwart wody, po przejściu przez sito było 55 kwart przeszło, któremi zarobiono 145 funtów białéj mąki, z dodaniem 2 funtów soli kuchennéj, ciasto wyrobione dokładnie, zostawiano do wyrośnięcia, poczem uformowane w bochenki, wsadzono w piec i reszta operacji odbyła się jak zwykle.

Jednem słowem, za pomocą metody p. Mege-Mourrier, można zamienić na chleb biały około 85 funtów mąki, pochodzącéj z 100 funtów żyta, to jest o 16 do 17 funtów więcéj mąki niż zwykle, odrzucając tylko 15 do 16 funtów otrąb, dotąd zwykle odrzuca się drugie tyle mąki razowéj. Ta powiększona ilość mąki, traktowana według zwykłych przepisów, dałaby chleb śniady, a za pomocą nowéj metody, daje chleb zupełnie biały. W kilkunastu próbach ani raz nie okazało się mniéj nad 16, a często aż 18 setnych więcéj chleba białego, niż przy zwyczajnem postępowaniu, a chleb ten nie zawiera więcéj wody niż zwyczajny. Czyż to nie ogromna korzyść, 16% czyli około $^{1}/_{6}$ większéj produkcji chleba? (*d. c. n.*)

DONIESIENIA.

Wyszedł z druku zeszyt 15sty **Bibljoteki Warszawskiéj** na miesiąc marzec i zawiera:— Pamiątki polskie w Rzymie, przez *G. Z.* — Staropolska miłość. Urywek pamiętnika, spisany przez J. I. *Kraszewskiego* (dokończenie). — Kupiec wenecki Dramat Szekspira, przekład Józefa *Paszkowskiego* (dokończenie).— Kronika paryzka literacka; naukowa i artystyczna. Trybuna nowożytna, Villemaina. — *Les Fausses bones Femmes*, pięcio-aktowa komedja Barriera. — *Un Fils Naturel*, komedja Dumasa syna. — Czarodziejskie widowisko w cyrku.— Paryż w 1858 roku, przegląd w żywych obrazach przedstawiony w Ambigu-Comique. — Rachel. — Proces Dumasa z Maquetem. — Wiadomości literackie.— POEZJA Gladjator.— KRONIKA LITERACKA. Teka wileńska, wydawana przez Jana ze Śliwina. Numer 1 i 2gi Wilno 1857 Przez K. Wł. *Wójcickiego.* — Łapigrosz. Szkice obyczajowe skreślił i texjem objaśnił A. Bartels w Paryżu, u Lemerciera. Przez Wł. — Rzut oka na poszyt drugi i ostatni dzieła: rys grammatyki języka polskiepo, przez A. Morzyckiego. Przez Felixa *Żochowskiego.* — Czas, dodatek za m. grudzień 1857 r. ROZMAITOŚCI. Beethowen i jego prace, przez *Jolantę.* — KORRESPONDENCJA. Posiedzenie oddziału archeologji i sztuk w C. K. Towarzystwie naukowem, odbyte dnia 20 stycznia 1858 roku. — KRONIKA BIBLIOGRAFICZNA.— Doniesienia literackie.—Dostrzeżenia meteorologiczne za m. styczeń r. b. (Nr. 98—1).

Piąty obraz **GALERJI KRÓLÓW POLSKICH** wydawanéj przez J. F. *Piwarskiego* a wyobrażający *Bolesława Chrobrego*, wyszedł na widok publiczny i znajduje się do nabycia stostownie do ogłoszonego prospektu w Warszawir w xięgarni R. **FRIEDLEJNA** przy ulicy Senatorskiéj Nr. 640. W zakładzie litograficznym M. **FAJANSA** przy ulicy Długiéj Nr. 550. a błównie u zajmującego się wykonaniem *Wydawcy* przy ulicy Nowy-Świat Nr. 1303. Cena pojedynczego exemplarza rs, 1. (Nr. 102—1).

Nakładem księgarni i składu nut muzycznych R. **FRIEDLEIN** przy ulicy Senatorskiej Nr. 460, odebrała następujące nowe kompozycje Giovanni Terranowa: Versailles, polka na fortepian ofiarowana W. Pannie Rosen Epstein, cena kop. 75. Les plaisirs de Paris, Valse brillante ofiarowany JW. pułkownikowi Listowskiemu cena rs. 1 kop. 20. Le desir, nocturne na fortepjan, ofiarowany W. p. Adelaidzie Ristori, cena kop. 90. I fiori d'Italia, Caprice na fortepian cena rs. 1 kop. 50. Souvenir de Paris, etuda koncertowa na fortepian cena rs. 1 kop. 80. (Nr 94—1).

Pocztamt Warszawski —Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w dniu 25 lutego (9 marca) r. b. o godzinie 11éj z rana, w biurze tegoż Pocztamtu, sprzedane będą przez publiczną licytację rozmaite rzeczy passażerskie pozostawione przez podróżnych w karetach pocztowych, po odbiór których właściciele pomimo poczynionych w oznaczonych terminach ogłoszeń w pismach publicznych nie zgłosili się i wynalezionymi być nie mogli. (Ner 103.—1).

Bank Polski.—Podaje do powszechnéj wiadomości, że w dniu 16 (28) kwietnia 1858 roku o godzinie 12éj w południe, odbędzie się w sali posiedzeń baku polskiego publiczna licytacja na sprzedaż dóbr ziemskich **OSTROWIEC**, wraz z fabrykami żelaznemi w nich istniejącemi, tudzież z prawem wieczystéj dzierżawy dóbr przyległych **SZEWNA** w powiecie Opatowskim gubernji Radomskiéj położonych, jak niemniéj zakładu walcowni żelaza w osadzie **IRENA** na gruncie dóbr Zaklików w powiecie Zamojskim gubernji Lubelskiéj istniejącego, a to pod następującemi głównemi warunkami: 1. Posesja cywilna sprzedających się się dóbr i fabryk, liczyć się będzie dla nabywcy od dnia 20 maja (1 czerwca) 1858 roku. Szacunek ogólny dóbr i fabryk ustanawia się na summę rs. 634,000, która im uiszczoną będzie w następujący sposób: *a)* nabywca przejmie do spłacenia summę rs. 49,396 kop. 19, jaka z pożyczki towarzystwa kredytowego ziemskiego w 3cim okresie pozostanie na dobra Ostrowiec po zaspokojeniu raty czerwcowéj 1858 roku; *b)* nabywca we dni 20 po licytacji zapłaci do kassy banku summę rs. 114,603 kop. 81; *c)* summę rs 470,000, uzupełniającą powyższy szacunek, tudzież przewyżkę jaka na licytacji postąpioną będzie, bank pozostawi przy grucie do spłaty w ciągu lat 41 procentem amortyzacyjnym 1 od sta obok zwyczajnego 4 od sta uiszczać się winien. 3. Oprócz powyższego szacunku nabywca zapłaci oddzielnie bankowi wartość inwentarza martwego; tudzież materjałów produkcyjnych i pomocniczych, oraz remanentów przy fabrykach w Ostrowcu i Irenie znajdujących się około rs. 62,000 wynosić mającą. 4. Wypłatę należności ad 2 *b* i c tudzież ad 3um wolno będzie nabywcy uiszczać w obligacjach skarbowych 4 od sta w nominalnéj wartości to jest po kursie sto za sto. Każdy przystępujący do licytacji obowiązany będzie złożyć na vadium summę rs 45,000 w gotowiźnie lub papierach publicznych procentowych w imiennéj wartości które nie utrzymującemu się przy licytacji natychmiast będzie zwrócone. Szczegółowe warunki przejrzane być mogą w biórze naczelnika kancellarji banku polskiego, oraz na gruncie dóbr u urzędnika banku w osadzie Klimkiewiczów pod Ostrowcem zamieszkałego. Nadmienia się że w Wielkich Piecach w Ostrowcu produkcja roczna żelaza wynosi od 100 do 150 tysięcy pudów, a w walcowni w Irenie przerobić można rocznie do 100,000 pudów żelaza walcowanego. Wreszcie każdy chęć kupna mający przekonać się może na gruncie o stanie dóbr i fabryk. — Warszawa dnia 1 (13) lutego 1858 roku.— Prezes, rzeczywisty radzca stanu, (podpisano) *Niepokojczycki.* — Naczelnik kancellarji, radca kollegialny, (podpisano) *Łubkowski.* (Nr. 72—2.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Czarniecki Stefan obyw. z Wysokiego nr 625, *Czyżewski* Lud. ob. z Łęczycy nr 186, *Dobiecki* Eust. ob. z Łopuszna nr 601, *Ejdziatowicz* Tad. ob. z Baliby nr 634, *Górski* Jan ob. z Woli Pękoszewskiéj nr 613, *Karski* Gustaw obyw. z Borowéj Woli nr 414, *Moszczeński* Konst. ob. z Klonówka nr 556, *Otocki* Leon ob. z Miedzechowa nr 634, *Podczaski* Edw. obyw. z Zielonki nr 625, *Pląskowski* Seweryn ob. z Płociszewa nr 556, *Skórkowski* Kazim. obyw. z Wielkiéj Woli nr 625.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cielecki Ign. ob. do Słowacza. *Chodakowski* Otton ob. do Grodna, *Kurdwanowski* Lud. ob. do Lublina, *Leduchowski* Juljan hr. do Klimontowa, *Łuszczewski* Romuald ob. do Nieznanowic, *Łempicki* Hen. ob. do Zagajewa, *Morzycki* Wład. ob. do Lubudki, *Niemojewski* Stan. ob. do Pokrzywnicy, *Okęcki* Józ. ob. do Krobowa, *Praźmowski* Ant. ob. do Lublina, *Popławski* Józ. ob. do Turowéj Woli, *Roniker* Roman ob. i *Szczuka* Artur ob. do Korytnicy, *Szczuka* Dominik ob. do Ciechanowa, *Skórzewski* Jan ob. do Rajewa, *Wisłocki* Alexan. ob. do Brześcia Lit., *Bukowski* Wład. rządca dóbr do Torunia, xiądz hrabia *Ożarowski* Wiktor prałat do Krakowa, *Rutkowski* Jan ob. do Paryża, *Skorupka* Leon obyw. i *Szembek* Józ. hr do Krakowa.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 302 wyjechało 210.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 2 Marca 1858 roku.

			żądano		płacono	
			Rs.	kop.	Rs.	kop
Monety.						
Pół-imperjały rossyjskie			5	45	—	—
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	3	15
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	79	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4\frac{8}{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	88	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—		—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			6	90	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			111	56		
„ „ „ z roku 1855			114	56		
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium.			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 1 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	100	35	100	5
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	153	—	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	$72\frac{1}{2}$	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	25	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	80	70	—	—
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	97	20	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. $71\frac{1}{2}$
od listów zastawnych kop. 12
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $94\frac{4}{5}$

TEATR WIELKI. Jutro: *Faworyta. Tańce.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Lutego (5 Marca) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański.*